

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 28-GO GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 362

**Listy
poste-restante
muszą zawierać prawdziwe
nazwisko adresata.**

Łódź, 28 grudnia.

Jak się dowiadujemy, urząd pocztowy w Łodzi otrzymał dziś ważne zarządzenie w sprawie adresowania listów.

Mianowicie, począwszy od dnia dzisiejszego przesyłki i listy polecone i nadawane poste-restante muszą zawierać prawdziwe nazwisko adresata.

Listy zaopatrzone w nazwisko fikcyjne, pseudonimy lub inicjały będą zatrzymywane i zwracane nadawcom.

Krwawa tragedia miłosna w Łodzi

W domu przy ul. Kopernika 33 kupiec Włodzimierz Wojciechowicz zastrzelił swą kochankę Wiktorję Herc, urzędniczkę Banku Handlowego, poczem wystrzałem w usta odebrał sobie życie.

Wczoraj w godzinach wieczornych władzom policyjnym doniesiono o krwawej tragedji miłosnej.

W domu przy ulicy Kopernika 33 w mieszkaniu pani Wajsowej, znaleziono dwa trupy 24-letniej Wiktorji Hercówny i 40-letniego Włodzimierza Wojciechowicza.

Reporter „Expressu“, który udał się pod wskazany dres, ustalił tło i okoliczności tej tajemniczej tragedji.

W mieszkaniu p. Wajsowej na pierwszym piętrze domu przy ul. Kopernika 33 od dwóch lat odnajmowała dwa pokoje p. Wiktorja Hercówna.

Nie miała ona w Łodzi krewnych i pracowała początkowo w Banku Handlowym warszawskim, później zaś w Banku Handlowym przy Al. Kościuszki w charakterze biuralistki. Odnajmując pokój oświadczyła ona p. Wajsowej, że w najbliższych miesiącach prawdopodobnie wyjdzie za mąż i maż się do niej wprowadzi.

Po upływie sześciu miesięcy w rozmowie z p. Wajsową zakomunikowała jej, że jeszcze w najbliższym czasie nie wyjdzie za mąż, natomiast chce odstąpić jeden pokój swemu bratu.

„Nie brat, lecz kochanek.

Rzeczywiście po kilku dnach przedstawiła ona właścicielce mieszkania mężczyznę w średnim wieku, który rzekomo miał być jej bratem. Mężczyzna ów wywarł na właścicielce mieszkania niesympatyczne wrażenie, a gdy później dowiedziała się ona, że nie jest on bratem sublokatorki, lecz jej przyjacielem, zażądała ona od panny Hercówny, by on się wyprowadził.

Okazało się jednak, że w międzyczasie, ów mężczyzna, 40-letni Włodzimierz Wojciechowicz zdążył już się zameldować w tajemnicy przed p. Wajsową i nie chciał się wyprowadzić. Właścicielka mieszkania musiała więc się pogodzić z tym faktem.

Mijały miesiące...

Hercówna wybitnie przystojna blondyna, kochała bezgranicznie znacznie starszego od siebie niepozornego Wojciechowicza. Przez cały dzień przebywali poza domem, wieczorem zaś zachowywali się tak spokojnie, że właścicielka mieszkania była z nich zupełnie zadowolona.

Był żonaty.

Wojciechowicz w tym czasie miał skład manufaktury przy ul. Moniuszki i bardzo dobrze zarabiał. Hercówna otrzymywała dość wysoką pensję w banku, to też materialnie powodziło im się bardzo dobrze. Hercówna wiedziała, że jej kochanek ma w Łodzi żonę i dwoje dzie-

ci. Wojciechowicz miał jednakże wszcząć kroki rozwodowe, a później po przeprowadzeniu wszystkich formalności, miał się pobrać. Plany te jednak się nie ziściły.

Trudności finansowe.

Wkrótce Wojciechowicz zaplątał się w interesach i nie mógł wybrnąć z długów. Ogłoszono mu upadłość i stosunkowo dość zamężny kupiec pozostał bez grosza.

Od tego czasu był on na utrzymaniu Hercówny. Nadmiar złego do mieszkania przy ul. Kopernika dzień w dzień poczęli się zgłaszać wierzyciele Wojciechowicza, domagając się należnych im pieniędzy.

Wojciechowicz nie mógł regulować długów i z tego powodu w mieszkaniu wynikały stale awantury.

Kłótnie i awantury.

W tym czasie pod wpływem sytuacji materialnej stosunki Wojciechowicza z Hercówną uległy pogorszeniu. Wojciechowicz, który dotychczas nigdy nie pił, coraz częściej powracał do domu nietrzeźwy i bezpodstawnie podejrzewał kochankę o zdradę.

Hercówna broniła się jak mogła, twierdząc, iż niepowodzenia materialne kochanka zupełnie nie zmieniły jej

uczuć. Ciągłe sceny zazdrości jednakże w końcu wyprowadziły ją z równowagi. Pewnego dnia oświadczyła ona Wojciechowiczowi, że dłużej już nie zniesie tego stanu.

— Pocóż mamy żyć ze sobą, mówiła: Ty się nie starasz o rozwód, a jedno cześnie podejrzewasz mnie, że ci nie jestem wierna: byłoby najlepiej gdybyś my się rozeszli.

Wojciechowicz w żaden sposób nie chciał się na to zgodzić. Oświadczył on dziewczynie, że gdyby go porzuciła, za biłby ją i sam by odebrał sobie życie.

Lokatorzy domu przy ul. Kopernika ostatnio niejednokrotnie słyszeli na schodach odgłosy awantur.

— Ja cię zabiję! wołał Wojciechowicz.

Groźbę tę rzeczywiście wykonał. Kiedy wydarzyła się straszna tragedia — trudno jest w tej chwili ustalić. Wojciechowicz i Hercówna ostatnio nigdy nie wchodzili do właścicielki mieszkania i p. Wajsowa nie widziała ich bodajże od dwóch tygodni.

Trupi zapach.

W poniedziałek rano słyszała ona jednakże, że do Wojciechowicza przyszedł jeden z jego wierzycieli, który do magalał się natychmiastowego zwrotu długu i groził represjami. Od tego cza-

su nie słyszała już żadnych rozmów w mieszkaniu sublokatorki. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przyjechał do Łodzi brat Hercówny.

Nie mogąc się dopukać do jej mieszkania przy ul. Kopernika zwrócił się do p. Wajsowej, która mu również nie mogła dać żadnych informacji o siostrze.

Herc udał się wówczas do Banku Handlowego, gdzie mu powiedziano, że siostra jego po świętach nie zjawiała się do pracy. Młodzieniec poczęł podejrzewać, że stało się jakieś nieszczęście. Wrócił na ul. Kopernika i po bezskutecznym kołataniu do drzwi mieszkania siostry oświadczył dozorczy, że ma wrażenie, iż z pokoju ulatnia się trupi zapach, więc idzie po policję.

Dramat rozegrał się w wigilję.

W kilkanaście minut później na ul. Kopernika przybyli przedstawiciele władz policyjnych, którzy wyważyli drzwi mieszkania Hercówny. Ujrzeni oni straszny widok.

W pierwszym pokoju przy drzwiach w kałuży krwi leżała Hercówna. Była ona w negliżu. W odległości kilku kroków od Hercówny leżały zwłoki jej kochanka. Wojciechowicz był w palcie, w jednej ręce trzymał kapelusz a w drugiej rewolwer.

Lekarz sądowy, który wkrótce przybył na miejsce krwawej tragedji ustalił, że

Wojciechowicz zabił swą kochankę wystrzałem w skoń z bardzo bliskiej odległości, a później sam pozbawił się życia, strzelając sobie w usta.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa krwawa tragedia rozegrała się w nocy z poniedziałku na wtorek, a więc w wigilję.

Nikt z lokatorów domu, nawet najbliżsi ich sąsiedzi, nie słyszeli ogłosów strzałów i gdyby wczoraj nie przyjechał przypadkowo do Łodzi brat Hercówny, policja nie wiedziałaby jeszcze o krwawej tragedji.

W mieszkaniu Hercówny została dokonana rewizja. Policja nie znalazła jednakże żadnych listów, któreby wyjaśniły powody strasznego czynu Wojciechowicza.

W toku dochodzenia jedna z lokatorek domu przy ul. Kopernika oświadczyła, że podobno Hercówna chciała w najbliższych dniach wyprowadzić się od Wojciechowicza i to oświadczenie widocznie spowodowało tragedję.

Zwłoki Wojciechowicza i Hercówny dziś rano przewieziono do prosektorjum, gdzie zostaną poddane sekcji.

Przed domem przy ul. Kopernika 33 wystawiono posierunek policyjny.

Od 1 stycznia 1929 r. magistrat przyjmować będzie zgłoszenia na dowody osobiste.

Łódź, 21 grudnia. Jak wiadomo, z dniem 1 stycznia 1929 roku, dowody osobiste miały być wydawane przez biuro adresowe magistratu, które w związku z tem zmieniło nazwę na urząd meldunkowy.

Ponieważ jednak ministerstwo nakazało by te dowody były na obszarze całego państwa jednolite, według ustalo-

nego wzoru, z dniem 1 stycznia magistrat nie będzie mógł jeszcze przystąpić do wydawania tych paszportów.

By jednak pójść na rękę ludności, biuro adresowe rozpocznie po Nowym Roku przyjmowanie zgłoszeń na dowody osobiste. Po ustaleniu wzoru, wszyscy zamawiający otrzymają w kolejnym porządku swe dowody.

Dwa śmiertelnie wypadki na torach kolejowych pod Łodzią.

Łódź, 28 grudnia.

Wczoraj wieczorem na torze kolejowym pod Łodzią wydarzyły się dwa krwawe wypadki.

Na torze w pobliżu dworca Łódź-Kaliska została przejechana przez pociąg młoda, dość przyzwoicie ubrana, kobieta, która doznała wstrząsu mózgu i zmarła przed przybyciem pogotowia. Nie posiadała ona przy sobie żadnych dowodów osobistych, to też policji nie udało się stwierdzić jej tożsamości.

O godzinie drugiej w nocy na torze kolejowym pod Zgierzem został przejechany przez pociąg 24-letni praktykant fabryczny Ryszard Ring, zamieszkały przy ul. Leszno 58. Koła pociągu zmiądzziły

mu kręgosłup i obcięły obie nogi. Wezwane pogotowie w stanie beznadziejnym przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Józefa.

Bójka pijacka.

Ubiegłej nocy w restauracji przy ulicy Traugutta 9 wynikła krwawa bójka pijacka, w czasie której zostali ranni nożami 32-letni Jan Małecki, majster kotlarski, zamieszkały przy ul. Czerwonej 1, szofer Franciszek Andrzejak (Piotrkowska 229) i Edward Orłowski, właściciel taksówki. Rannym udzieliło pomocy pogotowie. Wezwana policja o zajściu sporządziła protokół, aresztując kilku osobników.

LONDYN odrzucił ofertę sowiecką

Przebiegli dyplomaci bolszewicy przegrali z ręcznie zainscenizowaną kampanją.

Londyn, w grudniu
Z chwilą, gdy rząd angielski, odkryw-
szy wywrotową propagandę wysłan-
ników sowieckich w Londynie, zerwał
wszelkie stosunki dyplomatyczne z so-
wietami i usunął z Anglii sowieckie pla-
cówki handlowe, — Anglia znalazła się
na oficjalnym indeksie moskiewskim, jako
największy wróg sowietów.

I nie było odtąd ani jednego zebrania
politycznego, ani jednej manifestacji so-
wieckiej, by władcy komunistyczni nie
określali angielskich czynników rządo-
wych, jako najbardziej niebezpiecznych
swych przeciwników, jako „reakcjonis-
tów”, przeciwko którym skierowana
być musi ostra kontrakcja komunizmu.

We wszelkich mniej miłych sowe-
tom akcjach dyplomatycznych na tere-
nie międzynarodowym widzieli też zawa-
że prowadzący sowieccy wrogą rękę
„imperjalizmu angielskiego”, zmierzającą
go do zniszczenia władzy sowieckiej w
Rosji. Słowem z Anglią toczyli władcy
moskiewscy bezkruwą wojnę i stan ten
utrwał się coraz silniej.

Dopiero od niedawna zauważyć da-
ły się po stronie dyptomatów sowieckich
 pewne niezmiernie charakterystyczne
posunięcia, które w dotychczasowym
antyanielskim stanowisku czynników
sowieckich uwydatniać zaczęły niezna-
cznie odchylenia.

Oto via Paryż czynić zaczęli dypto-
maci sowieccy w Londynie starania, aby
przełamać dotychczasowy wrogi front i
wrócić do dawniejszych oficjalnych sto-
sunków z czynnikami angielskimi i to
przynajmniej w takiej mierze, by móc
kapitał i przemysł angielski pozyskać dla
współpracy z Rosją.

Oczywiście, że dyplomaci sowieccy,
licząc się z zdecydowanie wrogiem stan-
owiskiem rządu angielskiego wobec so-
wietów, nie rozpoczęli swych starań na
drodze oficjalnej, lecz wybrali — jak zwy-
kle — ścieżki kręte i dyskretne.

I tak od pewnego czasu nadchodzić
zaczęły do Londynu przez ambasadę so-
wiecką w Paryżu najróżnorodniejsze pro-
pozycje, które kierowane były do roz-
maitych angielskich grup przemysło-
wych i finansowych i miały na celu obu-
dzenie zainteresowania tych sfer dla in-
teresów rosyjskich. Propozycje te, skon-
struowane bardzo sprytnie i podstępnie,
uderzały w najczulsze struny byznesma-
nów angielskich. Stanowiły one przeto
bardzo nęcącą przynętę.

Cel tej roboty był jasny. Emisarjusze
sowieccy chcieli najpierw pozyskać dla
siebie odpowiednie sfery gospodarcze i
przemysłowe Anglii, licząc na to, że, je-
śli akcja ich wyda odpowiednie rezulta-
ty, finansisci i przemysłowcy angielscy
będą umieli wpłynąć na rząd angielski,
by ten zmienił wrogą swą orientację wo-
bec Moskwy i spróbował raz jeszcze na-
wiązać kontakt z sowietami. A w ten
sposób emisarjusze sowieccy mogliby na
powrót rozpocząć swą działalność w An-
glii bez przyjmowania jakichkolwiek
specjalnych zobowiązań i bez ogranicze-
nia dotychczasowych swych praktyk.

Ta akcja dyptomatów sowieckich sta-
wała się w ostatnich dniach na terenie
londyńskim coraz głośniejsza. Jak dalece
rozwinęła się ona, świadczy najdobitniej
fakt, iż niedawno jeden ze znanych i
wpływowych kierowników w świecie
angielskiej finansjery rozpoczął na za-
prośzenie rządu sowietów starania o zor-
ganizowanie wycieczek angielskich kapi-
talistów i przemysłowców do Rosji.

Zarówno jednak kapitalisci, jak i prze-
mysłowcy angielscy nie chcieli i nie mo-
gli podjąć żadnej akcji ze swej strony
bez porozumienia się z rządem angiel-
skim. Rząd angielski zajął jednak wobec
tej propagandy stanowisko zdecydowa-
nie odmowne.

I, tak minister spraw zagranicznych
Chamberlain w odpowiedzi na specjalne
zapytanie, skierowane do niego na jed-
nem z ostatnich posiedzeń parlamentu, —

Gwiazdy filmu amerykańskiego są bezwolnemi zabawkami w rękach kapryśnej, żadnej nowości, publiczności. Hollywood to miasto usilnej walki, zazdrości i ciągłych zawodów życiowych

Artyści amerykańscy należą do naj-
popularniejszych osób na świecie. Nie-
ma takiego zakątka, gdzieby nie znano
Toma Mixa i jego szalonych przygód,
ekstrawaganckich pomysłów Douglasa
Fairbanka, gdzieby nie zazdrośczone
uśmiechowi Mary Pickford, lub oczom
Poli Negri.

Miłośnicy kina, zwłaszcza sami ame-
rykanie, ubóstwiają formalnie „gwiaz-
dy” ekranu amerykańskiego. Każda
„gwiazda” ma miliony wiernych i odda-
nych sobie zwolenników na całym świe-
cie. 24 godziny nie starczyłoby, gdyby
„gwiazda” chciała odpisywać na wszy-
stkie otrzymane listy.

Zakłady fotograficzne w Ameryce
nie nadająłoby z obstalunkami, gdyby
artyści chcieli zadośćuczynić płyną-
cym zewsząd prośbom o podobizny o-
czywiście z odpowiednią dedykacją).

Popularność artystki, czy artysty,
wystarczy czasem dla powodzenia fil-
mu, bez względu na jego wartość arty-
styczną.

Dlatego też, przedsiębiorcy filmowi
wprowadzili specjalny system gwiazd-
ny”, wyciągając w ten sposób korzyści

z tej niebywałej popularności ulubień-
ców publiczności.

System ten polega na tem, że dwie
gwiazdy nigdy prawie nie ukazują się
razem w jednym filmie. Tylko artyści
mniej sławni nagrywają w jednym fil-
mie razem, by wspólną popularnością
przyciągnąć publiczność.

Życie gwiazd nie jest jednym lafcu-
chem szczęścia i radości, jak sądzą mi-
lioni ich zwolenników. Publiczność nie
chce jakoś wierzyć w nieszczęścia i ka-
tastrofy, zdarzające się w czasie zdjęć,
uważając je za twory sprytnie ułożonej
reklamy.

Rzeczywistość, niestety, jest często
aż nazbyt smutna. Przejście się tylko
po ulicach Hollywood, zajrzyście do ta-
jemnych sanktuarjów - atelier, gdzie
odbywają się narodziny filmu, przeko-
nacie się rychło, że zawód artysty fil-
mowego wymaga nietylko poświęcenia,
ale zmusza często do ryzykowania
życia.

Karetka pogotowia ratunkowego pa-
troluje bez przerwy wzdłuż ulic Holly-
wood'u, spiesząc z pomocą uczestnikom
zdjęć. Ofiarami nieszczęśliwych wypad-
ków są najczęściej nieznanym nikomu sta-
tyści, lub młodzi artyści, odważający
się na niebezpieczny trick, by zdobyć
pożądany sukces. Publiczność nie do-
wiaduje się prawie nigdy o tych ofia-
rach swego obowiązku, czy zuchwałej
odwagi. Przedsiębiorcy filmowi umieją
zatuszować wypadki, by nie odebrać
publiczności cudownych złudzeń i iluzji.

William Harbon zginął w czasie fil-
mowania sceny bójkii w nurtach rzeki.
Ciało jego znaleziono dopiero po upły-
wie 6 tygodni.

Artysta Dick Kirwood zabił się, pró-
bując zeskończyć z aeroplanu do mkną-
cego samochodu.

Artystka Ket Lester poniosła śmierć
w płomieniach w czasie zdemolowania
pieca, sceny wymaganej przez akcję.
Dla dokończenia filmu wzięto drugą ar-
tystkę, ucharakteryzowano ją odpowie-
dnie i nakręcono brakujące sceny.

W filmie „Lachmany i jedwab” ar-
tysta Orwil Kaldwell grał trzy dni z roz-
bitem kolaniem. Zdjęcia odbywały się w
górach o przerwie ich nie mogło być
mowy, a pozostawały na nakręcania
sceny erotyczne, w których żaden ar-
tysta nie mógł go zastąpić. Kaldwell
grał opery o drzewo, by nie upaść,
wytrwał jednak na swem stanowisku.

W czasie nakręcania sceny bicia, da-
no wykonawcy roli głównej, przez
omyłkę prawdziwy bat, miast sztucz-
nego, uderzającego ofiarę zwykle bez-
boleśnie. Młoda artystka, Iner Siberry,
poczuła na swej własnej skórze fatalną
omyłkę odrazu przy pierwszym uderze-
niu. Aparaty jednak zdejmowały już
scenę, artystka nie chcąc więc psuć
sceny, nie ruszyła się. Artysta Bibson
Hayland, nie podejrzewając nic złego,
okładał swą ofiarę z dziwnem zacietrze-
wieniem i wściekłością. Obecni podzi-
wiali naturalną grę artystki, zachwycali
się realistycznym odtwarzaniem przez
nią tej sceny, widząc cierpienie na jej
twarzy i obfite łzy. Gdy tylko jednak
skończyła się scena, bohaterka arty-
stka z pocharatanemi i rozciętemi do
krwi plecami, zapadła w głębokie om-
dlenie.

W jaki sposób wybijają się ci ludzie?
Jak powstają na firmamencie Holly-
wood'u coraz to nowe gwiazdy?

Dwa momenty odgrywają tu domi-
nującą rolę: przypadek i reżyser. Tak
— reżyser. Większość obecnych zna-
komiłoci ekranowych — to twory te-
go czy innego reżysera.

Karjera nie zależy jednak od zew-
nętrznego wyglądu. Żeby zabłysnąć,
jako „gwiazda”, trzeba mieć szczęście,
by otrzymać na początku odpowiedni
epizod do zagrania. Tak samo, jak sła-
wa reżysera przychodzi po wykonaniu
jednego udanego filmu, tak samo dla ka-
rjery „gwiazdy” wystarczy wykonanie
jednego dobrego epizodu. Reżyser, wid-
ząc często zdjęcia na „przeźreni kil-
ku metrów”, otacza nowicjusza swą o-
pieką i karjera artysty jest zapewniona.
Kilka metrów taśmy stanowi o losie ar-
tysty.

Hollywood nie jest jednak miastem
szczęścia, jak sądzi wielu naiwnych.
Jest ono raczej miastem usilnej walki,
zazdrości i ciągłych zawodów życio-
wych. Popularność przychodzi bardzo
prędko, lecz jeszcze szybciej znika. Jed-
na nieudana rola stanowi często o za-
łamaniu się kariery wykonawcy. Pu-
bliczność amerykańska tak samo pręd-
ko zapomina o swych ulubieńcach, jak
wynosi na szczyt sławy nowych.
„Gwiazdy” są bezwolnemi zabawkami
w rękach kapryśnej, żadnej nowości, pu-
bliczności. Im bardziej artysta jest wiel-
ki, tem trudniejsze jest jego położenie.

SALA FILHARMONJI

Tel. 13-84.

31
GRUDNIA
1928 r.

PONIEDZIAŁEK

dnia 31 grudnia 1928 r.

31
GRUDNIA
1928 r.

WIELKA TRADYCYJNA

MASKARADA SYLWESTROWA

Dwie orkiestry.

Konkurs piękności.

Konkurs tańca.

Konkurs kostjumów.

Mnóstwo niespodzianek.

Panie obowiązkowo w maskach.

Panów obowiązuje strój balowy lub wieczorowy.

Połączone sale „Filharmonji” oraz nowo utworzonej restauracji
„OAZA”.

Bilety w cenie 10 złotych już nabywać można w kasie Filharmonji.

Czy śpiewaczka Sorina straciła głos? Rozprawa sądowa w sali opery moskiewskiej.

Dzienniki francuskie i niemieckie do-
nosiły już wprawdzie o rozprawach
sądowych, podczas których wyświetla-
no film, lub produkowały się nagie tan-
cerki, celem przeprowadzenia dowo-
dów skargi lub obrony. Po raz pierw-
szy jednak w dziejach sądownictwa od-
była się rozprawa sądowa na sali ope-
ry. Rzecz działa się w wielkiej operze
w Moskwie.

Jak wiadomo, komuniści traktują ar-
tystów bardzo bezwzględnie, zwłaszcza
odpowiedzialnie, że jak długo rząd
angielski nie ma pewności, iż sowiety po
nawiązaniu z nimi powtórnego kontaktu
nie zaprzestaną prowadzenia wywrot-
wej propagandy na ziemiach angielskich,
tak długo Anglia nie nawiąże z powro-
tem stosunków ze sowietami.

Tak zatem nieoficjalna oferta sowe-
tów została przez rząd angielski zdecy-
dowanie odrzucona i wszelkie rachuby
sowieckie zostały przekreślone.

St. B-stki.

cza tych, którzy doszli do szczytu sła-
wy za rządów carskich, ponieważ po-
dejrzewają ich o konserwatyzm i prze-
konania monarchistyczne.

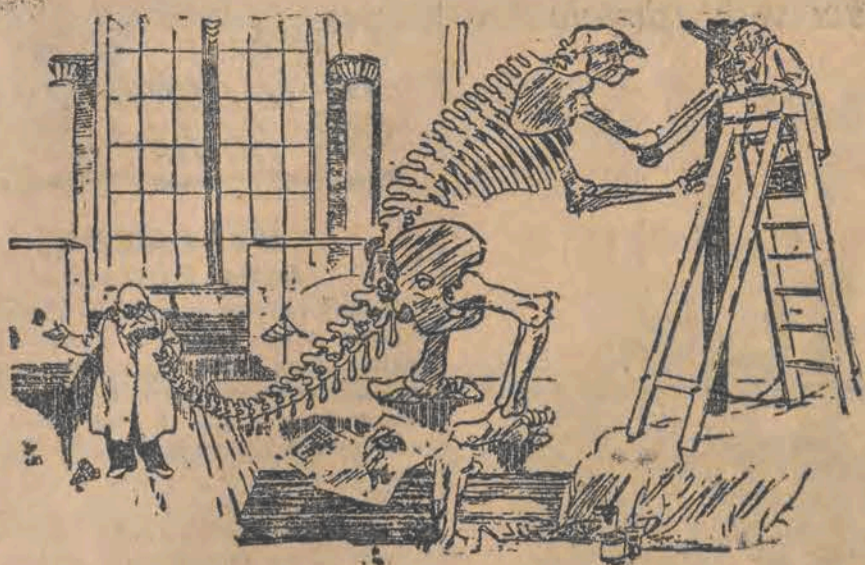
Jak donoszą pisma rosyjskie, rozwią-
zano kontrakt z śpiewaczką Soriną pod
pozorem, że utraciła głos, wymagany
dla arjy operowych w jednym z naj-
większych teatrów w stolicy. Primadon-
na jednak była innego zdania i zaskar-
żyła dyrekcję teatru o odszkodowanie.
Wobec tego nie pozostawało sądowi nic
innego, jak przeprowadzić dowód na
sali wielkiej opery w Moskwie. Okaza-
ło się, że głos artystki, śpiewającej przy-
wórcze pełnej orkiestry arjé Micheli z
„Carmen”, brzmiał donośnie i dźwięcz-
nie, dochodząc do najdalszych krańców
sali, mimo, że Sorina zupełnie głosu nie
należała.

Sąd po krótkiej naradzie zawyroko-
wał, że dyrekcja teatru obowiązana
jest przyjąć Sorinę na dawne, pierw-
szorzędne stanowisko i wypłacić jej
pensję wstecz od 1-go września.

Znawcy piją tylko

Herbatę Berlowa

mocna, aromatyczna i wydajna.
Firma egz. 140 lat.



— Spójrz pan, panie Kon, ten ichtiosaurus żył jeszcze przed potopem.
— Boże, jak ten czas leci!

Zakupy sowieckie w Łodzi i w Bielsku na 100 tys. i 500 tys. dol.

Łódź, 28 grudnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, że przedstawiciele sowieccy przybyć mają do Łodzi po świętach Bożego Narodzenia, celem dokonania w Łodzi dalszych zakupów manufaktury.

Obecnie dowiadujemy się, że w dniach najbliższych przedstawiciele sowieccy udać się mają do Bielska, gdzie zakupią towarów wełn. na sumę około 100 tys. dolarów. Dopiero z Bielska przyjadą oni do Łodzi, gdzie poczynią dalsze zamówienia, narazie na sumę pół miliona dolarów. W Łodzi zakupią oni towary zarówno wełniane jak i bawełniane.

W ubiegłą sobotę odeszły z Łodzi do Rosji ostatnie wagony manufaktury zakupionej przed kilku tygodniami. Jest to jedna tylko część zamówienia, gdyż niektóre fabryki otrzymały obstalunki, z których wywiązać się mają do dnia 1 lutego r. b. Obstalunki te dotyczyły tych gatunków, których przemysłowcy nie mieli na składzie, a które dopiero na skutek specjalnego zamówienia miały być wyprodukowane.

Lokatorzy

muszą mieć wodę.

Łódź, 28 grudnia.

Komisja sanitarna z ramienia urzędu wojewódzkiego w Łodzi w czasie inspekcji, dokonanej przed kilku miesiącami, stwierdziła, że właściciel domu przy ulicy Brzezińskiej 91 Antoni Skupiński nie przeprowadził w swej kamienicy urządzeń wodociagowych, skutkiem czego lokatorzy byli pozbawieni wody.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia Skupiński został skazany drogą administracyjną na grzywnę w wysokości 100 złotych z zamianą na 7 dni aresztu.

Skupiński apelował. Wydział karno-administracyjny sądu okręgowego po rozważeniu tej sprawy zwiększył mu karę, skazując go na grzywnę w wysokości 150 złotych z zamianą na 8 dni aresztu.

W notesie reportera.

Z warsztatu szewskiego Aliona Gellerta przy ulicy Rzgowskiej 75, skradziono cholewki skórzane, wartości 450 złotych.

Józefowi Tobolskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Obywatelskiej 7, skradziono z kurytarza palto damskie.

Samobójstwa.

Józefa Barańska, zamieszkała przy ulicy Zielonej 23, targnęła się na życie, wypijając większą dozę jodyny. Pogotowie w stanie dość ciężkim pozostawiło desperatkę pod opieką rodziny.

— Janina Opsiakówna (Złoterska 97) w celu samobójczym napiła się jakiejś nieznannej trucizny. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło ją na miejscu.

Wyprawa po serduszek.

Zakochany wieśniak nie odnalazł ukochanej ale pobił za to dwie niewiasty.

Łódź, 28 grudnia.

Wincenty Bugas, zamożny kmiotek z pod Łasku, zapalał gwałtowną miłością do młodej łodzianki, Janiny Stróżowskiej, która przez krótki okres bawiła u krewnych, zamieszkałych w sąsiedztwie z Bugasiem.

Dziewczyna nie traktowała na serio wieśniaka i, wyjeżdżając do Łodzi, nawet mu nie pozostawiła swego adresu. Bugas był w rozpacz, krewni Janinki nie znali bowiem również jej miejsca zamieszkania.

Zakochany wieśniak nie stracił jednak nadziei, że uda mu się ujrzeć Janinkę i przed kilku dniami przyjechał do Łodzi. Powiedziano mu przed wyjazdem, że dziewczyna mieszka gdzieś na Bałutach, więc przedewszystkiem udał się do jakiejś knajpy w tej dzielnicy, licząc na to, że tam zdobędzie jakieś informacje. Wypił dziesięć wódek, zwierzył się ze swych utrapień wszystkim gościom, lecz, niestety, nic się nie dowiedział.

Jakiś młodzieniec, który najbardziej

zainteresował się jego romantycznymi poszukiwaniami, starał się go przekonać, że może znaleźć w Łodzi najpiękniejsze dziewczyny, które bez wahania oddadzą mu swe serce, jeśli rzeczywiście posiada kilkumorgowe gospodarstwo.

Nim Bugas zdążył mu odpowiedzieć, czy wogóle chciałby się zapoznać z jakimiś dziewczynami, usłużny młodzian sprowadził już do knajpy dwie młodzieńki piękności. Wieśniak aż oniebiał z zachwytu na ich widok.

— Dwie, to jednak trochę za dużo — rzekł wieśniak po chwili do młodzieńca — jednaby wystarczyła.

Obie dziewczyny oświadczyły kategorycznie, że chcą pozostać przy stoliku i nie ruszą się z miejsca. Bugas, obawiając się awantury, chciał wyjść z knajpy, ale „piękne” łodzianki nie chciały go wypuścić, więc pobił je tak dotkliwie, że musiano wezwać pogotowie.

Bugasiowi spisano protokół.

Nieludzki ojciec

skazany został na 6 tygodni aresztu za znęcanie się nad córką.

Łódź, 28 grudnia.

Trzy razy już Regina Erdfarbówna uciekała z domu rodzicielskiego.

Ojciec mścił się nad nią w nieludzki sposób. Za najdrobniejsze przewinienie bił już pasem rzemiennym, a gdy o kilka minut spóźniła się na kolację, morzył ją głodem.

Biedna dziewczyna znajdowała przytem przytułek u krewnych, którzy niejednokrotnie starali się wyperswadować jej ojcu, że zbyt surowo obchodzi się z córką, interwencja ich nie dawała żadnych rezultatów.

Pewnego wieczoru, gdy dziewczyna, powróciła ze spaceru rozegrała się straszna scena.

— Widziałem cię na ulicy — krzy-

czał ojciec — spacerowałaś z jakimś mężczyzną!

— To był mój znajomy — wybełkotała przerażona.

— A czy ja ci zezwoliłem na spacer z kolegami?

— Nie wiedziałam, że mi niewolno. Erdfarb, nie mogąc pohamować wściekłości, rzucił się na córkę i począł ją bić po głowie grubą pałką.

Przezrażliwe krzyki katowanej dziewczyny zaalarmowały sąsiadów, którzy wdarli się do mieszkania i obezwładnili Erdfarba.

Rannej udzieliło pomocy pogotowie.

O wypadku zawiadomiono policję.

Erdfarb znalazł się przed sądem i zo-

stał skazany na 6 tygodni aresztu.

Przygoda Miotły po wesoło spędzonych świętach.

Łódź, 28 grudnia.

Minęły święta i od wczoraj rana zawrzała normalna praca. Józef Miotła, robotnik fabryczny, doskonale pamiętał, o tem, że powinien udać się do pracy, ale, niestety, zapomniał, gdzie się właściwie znajduje jego fabryka, a nawet nie pamiętał gdzie mieszka. Wszystkiemu oczywiście była winna wódka. We wtorek wieczorem Miotła udał się do jednego z swych serdecznych przyjaciół i opuścił go dopiero onejdajszej nocy. Przyjaciel

ów, widząc, że Miotła ledwo się trzyma na nogach, chciał go odprowadzić do domu, lecz musiał zrezygnować ze swego zamiaru, gdyż sam nie mógł się ruszyć z miejsca. Biedny Miotła z trudem dotarł do ulicy Wólczańskiej i, nie mając siły iść dalej, rozpostarł palto na ulicy, podłożył pod głowę kapelusz i zasnął

kamiennym snem. Obudził się o świcie. W międzyczasie skradziono mu palto i kapelusz.

Oburzony Miotła rzucił się na Bogu ducha winnego przechodnia i usiłował mu ściągnąć palto twierdząc, iż jest ono jego własnością.

Napadnięty nie mógł sobie dać rady z pijakiem i rzucił się do ucieczki, wzywając policję.

Miotłę sprowadzono do komisariatu. Nie chciał on policji w żaden sposób podać swego nazwiska, a ponieważ nie miał przy sobie żadnych dokumentów, nie można było ustalić jego tożsamości.

Dziesięć godzin spał Miotła w komisariacie. Gdy obudził się opowiedział o swych birbantkach świątecznych i prosił, by nie powiedziano żonie, że mu skradziono palto i kapelusz.

Cyrulik za 10 złotych. Nieudany zamach na „obrońniętych” mężczyzn.

Łódź, 28 grudnia.

Zle się wiodło Feliksowi Wirskiemu. Od trzech miesięcy nie miał żadnego zajęcia i wyczerpał już zupełnie swe skromne oszczędności. Na szczęście pewnego wieczoru spotkał Jakuba Stolarskiego, który zaoferował mu swą pomoc.

— Czy chciałbyś zostać fryzjerem? — rzekł doń — teraz wszędzie poszukują pracowników fryzjerskich.

— Przyjąłbym każde zajęcie — odparł Wirski — ale, niestety, absolutnie nie znam tego fachu.

— To głupstwo. Wystaram ci się o zaświadczenie, że pracowałeś kilka lat w zakładzie fryzjerskim. Zapłacisz mi za to 10 złotych.

Nazajutrz Wirski otrzymał od Stolar-

skiego zaświadczenie jakiegoś warszawskiego cyrulika, a w trzy dni później miał już w Łodzi posadę.

Poznano się jednak na nim bardzo szybko. Sześć oświadczył Wirskiemu, że nie umie ani golić, ani strzyć i z miejsca wskazał mu drzwi.

Niedoszły golibroda, pośpieszył do Stolarskiego, któremu opowiedział o przygodzie i zażądał zwrotu 10 złotych. Stolarski poradził mu, by udał się do innego zakładu fryzjerskiego i nie chciał słyszeć o zwrocie pieniędzy.

Wirski zwrócił się więc do policji meldując o fałszywym zaświadczeniu otrzymanym od Stolarskiego. Wszczęte dochodzenie ujawniło, że Stolarski od dłuższego czasu dostarczał bezrobotnym „świadectwa”.

Aresztowano go. Na sprawie Stolarski nie przyznał się do winy i mówił, że nie zna Wirskiego.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Baderewski funduje pomnik Wilsona w Poznaniu.

Jak donoszą pisma amerykańskie, Ignacy Baderewski w celu uczczenia swego wjazdu do Poznania po ukończeniu wojny światowej, postanowił ufundować dla stolicy Wielkopolski pomnik Wilsona, jako tego męża stanu, który w słynnych swych 13 punktach zawarł pokojową umowę jako nieodzowny warunek wskrzeszenia Polski.

Pomnik ten wielkich rozmiarów, Baderewski zamówił u słynnego rzeźbiarza amerykańskiego Bergluma. Pomnik wedle możliwości ma być ukończony w ciągu zimy, aby odsłonięcie jego mogło nastąpić w czasie trwania wystawy Powszechnej w Poznaniu.

Zyczeniem Baderewskiego jest, aby pomnik stanął na placu Wolności.

Przejechania.

Na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 21 został przejechany przez samochód 50-letni kupiec Fiszal Leng (Piotrkowska 14). Doznał ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu — pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

— W Alejach 1-go Maja został przejechany przez samochód Pinkus Horansztajn, zamieszkały przy ulicy Południowej 4.

Poszkodowanemu zaopiekowało się pogotowie.

Szoferowi Stanisławowi Chojnackiemu policja spisała protokół.

Krwawa bójka.

W czasie krwawej bójki na ulicy Nowo-Marysińskiej Władysław Polakowski (Brzezińska 18) zranil nożem Stefana Modrzejewskiego, zamieszkałego przy ulicy Przemysłowej 6. Modrzejewski doznał dość ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie. Polakowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Syn przejechał autem matkę.

Jak donoszą z Bregencji wydarzył się w Rheingns straszna groza przejmująca katastrofa wskutek niesamowicie tragicznego zbiegu okoliczności. Zona właściciela dóbr, 58-letnia Anna Gohl odwieździła w Rheingns w szpitalu znajoma.

Wychodząc z domu chciała wyminąć nadjeżdżające auto, lecz w tej samej chwili nadjechał inny samochód z przeciwnej strony który przejechał nieszczęśliwą kobietę powodując śmierć natychmiastową. Gdy kierowca pochylił się nad swoją ofiarą nagle ku swemu przerażeniu stwierdził, że przejechał własną matkę.

Dr. med. J. POLAK
Choroby wewnętrzne
specjalności: choroby alergiczne (astma oskrzelowa, pokrzywka, wrzeczyn),
Piotrkowska 121, m. 3 fr. II p.
tel. 64-21 przyjmie od 11-iej do 1-iej



Poświęteczny humor.

Dlaczego pan Kolasński był tak bardzo smutny podczas świąt?...
Zaraz wam opowiem...
W wigilię Bożego Narodzenia pani Kolasńska powiła mu bliźniaczki.
Lekarz powinszował szczęśliwemu ojcu i rzekł:
— Otrzymał pan prawdziwy prezent od Św. Mikołaja.
Pan Kolasński uśmiechnął się słodkawo.
W tej samej chwili u sąsiadów nakręcono patefon i zabrzmiała pieśń:
— „Co rok nam znosi św. Mikołaj podarki”.
I jak tu człowiek może nie wyskoczyć ze skóry?...

★
Szef firmy „Figa, Guzik i S-ka” wpada do mieszkania ogromnie zdenerwowany.
— Przekleć pracownicy! Bezwstydni!... krzyczy, spacerując szybko po pokoju.
— Co się stało? — pyta żona.
— Otrzymałem pięć anonimowych podarunków gwiazdkowych... One napewno pochodzą od któregoś z moich współpracowników.
— Cóż to takiego?
— Pięć razy: „Małpo, obchodź się lepiej z urzędnikami!”.

★
Pan Pekański ogromnie lubi placek świąteczny.
Pozatem lubi jeszcze panne Andzię Petalską.
Ona go też lubi. Rodzice nic nie mieli przeciwko temu.
W wigilię Pekański został zaproszony do panny Andzi na kolację. Placek stał na stole.
Gdy rodzice usunęli się dyskretnie, Andzia złożyła główkę na ramieniu Pekańskiego i szepnęła:
— Nareszcie sam!, mój drogi!
— Tak... — odparł Pekański, sięgając po placek.

★
Było to przed świętami. Dwie niewlasty przeszły obok wystawy, w której widniała głowa świątka z cytryną w gębie.
— Ah!... — rzekła jedna z niewiast, patrząc na przedmiot w wystawie. — Przypomniałam sobie, że mam kupić meżowi fajkę na gwiazdkę!...

Hallo! Tu radio!...

PIĄTEK, 27 GRUDNIA.
11,56 — 12,16 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12,10 — 15,06 Przerwa. 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,20 — 15,45 Przerwa. 15,45 — 16,00 Aktualja — wygłosz. p. Wyszogrodzki. 16,00 — 16,55 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 16,55 — 17,10 Przerwa. 17,10 — 17,35 Odczyt: p. t. „Wincenty Pol a Podhale” — wygłosi Franciszek Pajerski. 17,35 — 18,00 Transmisja odczytu z Krakowa. 18,00 — 19,00 Koncert popołudniowy, w wykonaniu orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczęgłowa. 19,00 — 19,20 Rozmaitości. 19,20 — 19,30 Przerwa.

Nowe muzeum wojskowości w Madrycie.



W Madrycie zostało w tych dniach otwarte muzeum wojskowości. Aktu otwarcia dokonał król Alfons.

Do świątami--przed świętami.
Pozbyliśmy się gwiazdki a teraz czeka nas Nowy Rok.

Łódź, 28 grudnia.
Święta minęły. Ale ciągle się jeszcze o nich mówi. Szczególnie nasze Marysje Helenki i Jadzie nie mogą jeszcze zapomnieć o gwiazdce. W bramach domów o godzinie 7-ej rano słychać głośne rozmowy. To Jadzie, Marysje i Helenki, idące do sklepu po bułki i mleko zatrzymują się na chwilę, by porozmawiać na temat minionych świąt.
— A co ty dostała od swej pani?..
— Nic... Towar na kostjum, pół tuzina koszul nocnych, trzy pary welnianych pończoch, swetr, pańtofle i tuzin chusteczek... Nic więcej..
— To ci mało?..
— Frajerka... Mańka dostała od swej pani taką banię perfum... A Felka to dziś leży chora tak się nażarła orzechami i „czekuladą”...
Cudze chwałą, syego nie znają, same nie wiedzą, co posiadają...
A jaśnie pan dozorca zamiata podwórze, posypuje piaskiem kocię łby, podkre-

ca wąsa, a gdy nie ma wąsów, wciąga nosem i myśli sobie:
— Gwiazdka to dla służących — wiadomo. To ich święto... Narzekają, ale któżby dziś był zadowolony?... Zawsze coś dostają. To na suknię, to buty, to przyodziewek nocny — zawsze to coś warte... A dla nas, niiby dozorców domowych, to najmiłsze święto — Nowy Rok... Kropnie sobie człek powinnowanie, mruknie coś pod nosem, ukłoni się z szacunkiem, rezerwoar puści, schody wymiecie — i złotóweczka od każdego lokatora w kieszeni... Służące mają święto na gwiazdkę, a my w Nowy Rok...
Tak myśli sobie jaśnie pan dozorca domowy, zamiatając podwórze...
A na trzecim piętze pan Kalasany Gryziopiórek, urzędnik XXVIII-ej kategorii chucha w zmarznięte ręce i myśli sobie:
— Służące mają święto na gwiazdkę, dozorczy — w Nowy Rok, a my?... Kiedy nam święty Mikołaj da gratyfikację?..
Bak.

Krew na arenie.
Coraz więcej zwolenników walki byków.

Ostrą walkę prowadzi pewien odłam społeczeństwa hiszpańskiego z rozwielmożnionymi walkami byków. Akcją tą kierują sfery klerikalne ze względów ludzkości i związki sportowe pragnące odciągnąć publiczność do kas cyrku, a przyciągnąć do kas swoich.
Wszystko jednak na próżno, zwolennicy „krwi na arenie” są równie liczni jak dawniej i równie rozfanatyzowani.

Być może, następne pokolenie zaprawione w sportach, grze w piłce nożnej, zamiatowane w eskapadach napowietrznych i samochodowych, zubożniejsze nieco na emocje walki byków. Trudno zresztą przewidzieć; są prorocy, którzy przepowiadają triumfalny pochód „walki byków” po wszystkich krajach Europy i Ameryki.
W każdym razie charakterystycznym jest, iż w sezonie b. roku odbyło się w Hiszpanii ogółem 310 walk byków. Przebiegają: Madryt z 33 walkami, Barcelona 26 walk, Walencja 16 walk, Bilbao 11 walk pomimo konkurencji najsilniejszego klubu piłkarskiego Hiszpanji i Saragosa 10 walk. W innych miejscowościach odbyły się walki raz lub też kilkakrotnie. Wszystkie te walki to wielkie imprezy cyrkowe zorganizowane z całą pompą, pozatem w każdej wsi odbywały się prymitywne walki t. zw. „Sapeas” pomimo zakazu policyjnego powszechnie uprawiane.
Charakterystycznym jest, iż równocześnie odbyło się 6 walk byków w Portugalii i 30 (!) w południowej Francji. Jak widać zatem, walki wyklinane jako zabytek barbarzyństwa, znajdują zwolenników w kulturalnej Francji, podobno bardziej fanatycznych niżli rodowici Hiszpanie.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piórkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80).



Piscator jako bokser...

Znany reżyser niemiecki Piscator jest obecnie znów tematem rozmów całego Berlina. Tym razem zainscenizował on — wprawdzie nie żaden sensacyjny dramat komunistyczny, ale — efektowną scenkę bokserską z... samym sobą w roli głównej.

W ubiegły poniedziałek spotkał się on w garderobie pewnego berlińskiego kabaretu, po skończonym widowisku, z znanym dziennikarzem komunistycznym Wilhelmem Herzogiem. Herzog opublikował w prasie ostatnio cały szereg artykułów, w których zarzucił Piscatorowi oportunizm i odstępstwo od idei komunizmu. Piscator podszedł do dziennikarza i spytał go ostro:
— Czy pan będzie nadal tak pisał o mnie, czy pan chce dostać w twarz?

Poczem, przybrawszy postawę bokserską, uderzył Herzoga pięścią kilkakrotnie w policzek. Liczni widzowie tej sceny zaledwie zdołali rozbroić walczących.

Radio

jako rekwizyt teatralny.
Wiele teatrów stosowało już radio jako rekwizyt teatralny. Obecnie wiedeński Burgtheater przeprowadził bardzo ciekawy eksperyment, wykorzystując głośnik radiowy w „Fauscie”. Mianowicie podczas jednego z ostatnich przedstawień „Fausta”, reżyser posłużył się głośnikiem radiowym, celem wzmocnienia głosu chórów oraz głosów Pana Du-chy ziemi.
Próba ta udała się całkowicie i wykazała, że efekty głosowe można tą drogą spotęgować i przez odpowiednią modulację osiągnąć dynamiczne stopniowanie napięcia dramatycznego.

Zgon Maurice'a Bernhardta.

W przededniu świąt Bożego Narodzenia zmarł w Paryżu nagle Maurice Bernhardt, syn sławnej Sary Bernhard. Zmarły był przez wiele lat dyrektorem słynnego teatru, założonego przez matkę. Na stanowisku tem znajdował się on do ostatniej chwili.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
„Broadway” grany będzie w dalszym ciągu dziś, jutro, w niedzielę i poniedziałek wieczorem.
Dzisiaj wokal popularne.
We wtorek przyszłego tygodnia (Nowy Rok) wystąpi dwukrotnie na scenie Teatru Miejskiego świetna para artystów, Malicka i Wegierko — o godz. 4 popołudniu w „Świącie, dniu i nocy”, i o godz. 8 m. 30 wieczorem w „Prawdziwej miłości”.
Bilety na oba przedstawienia z Malicką i Wegierko tuż można nabywać.
„Kupiec Wenecki” ukaże się jutro o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych znizowanych. Role Szajłoka odwodzi Artur Socha. Po tem przedstawieniu „Kupiec Wenecki” zejdzie na długi czas z afisza.
„Proces Mary Dugan” raz jeszcze i ostatni w sezonie dany będzie w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.
Dzisiaj i jutro oraz w dalszym ciągu w niedzielę wieczorem, w poniedziałek Sylwestrowy i wtorek (Nowy Rok) „Sekretarka Pana Prezesa” z Jarkowska. Winawerem i Zniczem.
Karnawałowa premiera.
Jutro w nocy o godz. 12-ej Teatr Kameralny występuje z niezwykle sensacyjną premierą frywolnej komedji - anegdoty znakomitego włoskiego pisarza Ludwika Pirandella, będącej rodzajem przetransponowanej na dzisiejszą epokę historyjki z Dekameronu.
Bilety przez cały dzień w Kasie Zamawiań.
„Simona” po raz ostatni przed zupełnym zejściem z afisza dana będzie w niedzielę o godz. 5 popołudniu po cenach znizowanych.

TEATR POPULARNY.
Jutro o godz. 8.20 wiecz. „Jojne Firufkes”. W sobotę i w niedzielę oraz we wtorek o godz. 4.20 pp. i 8.20 wiecz. krotoczwila „Świat bez mężczyzny”. Bilety sprzedają kasy teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

ARARAT.
Dzisiaj dwa przedstawienia triumfującego programu p. n. „Łatki” o godz. 7.45, po cenach popularnych i o godz. 10 wiecz. Jutro, w sobotę, 3 przedstawienia, o 4 pp. po cenach najniższych, od 75 gr. do 3 zł., o 7.45 i 10 wiecz. Bilety do nabycia od godz. 6-ej wiecz.

SPLENDID

Wkrótce

Wiem: mężczyzny, z którego się śmieją, nie kocha żadna kobieta...
MOTTO

Najwspanialszy z dotychczasowych filmów cyrkowych

„TEN, z KTÓREGO SIĘ SMIEJĄ” ...
(„Looping the loop”)

Wielki dramat w 10 aktach z życia cyrkowców.
Dzieje wielkiego pajaca, który nie zaznał miłości i małego dziewczątka, które go pokochało...

W rolach głównych: trójka najznakomitszych aktorów filmowych:
WERNER KRAUSS, JENNY JUGO, WARWICK WARD.

Cały olbrzymi program wielkiego cyrku atolecznego!!!
Karkołomne „Salto mortale” w powietrzu!!!

Wkrótce SPLENDID

Na tle lokalnego sentymentu stepów i wód
Wołgi monumentalna epopea wielkich mi-
łości i zażartych nienawiści

Wołga... Wołga!

W realizacji W. TURZAŃSKIEGO.

wkrótce w „Casinie“.

KLEJNOTY KOBIETY są odzwierciedleniem społecznego życia.

Formy współczesnych klejnotów za-
pożyczone są z modernistycznych kie-
runków sztuki i różnych dziedzin ży-
cia praktycznego.

Elegancka pani nosi dzisiaj diamenty
rubiny, szmaragdy, ametysty w kształ-
cie prostokątów, kwadratów lub trójkątów.

Srebro i złoto są prawie niemodne.
Najlubiejszą oprawą kamieni jest gładka
platyna.

Modny klejnot posiada przedewszys-
tkiem wiele ostrych kątów i jest on
naturalnym uzupełnieniem toalety nace-
chowanej wybitną prostotą.

Pewien paryski rysownik o znanym
nazwisku twierdzi, że w wyrabianej obe-
cnie biżuterii odzwierciedlają się proble-
my czasu.

Nasze nowe upodobania wywierają
wpływ na sztukę jubilerską — powiada
on — kokietujący trochę sztukę murzyń-
ską, a trochę ozdoby amerykańskie z cza-
sów przed Kolumbem, czerpiący nat-
chnienia z kubizmu i usiłujący naślado-
wać niezrównaną technikę persów i
chińczyków.

Auto, samolot, radio, a przedewszys-
tkiem sport we wszystkich swoich odga-
łęzieniach przejawia się w dzisiejszej bi-
żuterii.

Wypadki dnia znajdują swój wyraz w
broszkach, agrawkach do kapeluszy, w
bransoletkach, naszyjnikach.

Kino i sport nasuwają jubilerowi no-
we pomysły.

Zegarek bransoletkowy jest niczem
innym, jak wyrazem pośpiechu właściwe-
go naszej epoce.

Demokratyzacja świata wypowiedział
się w masowej inwazji do krainy klejno-
tów, kamieni półszlachetnych: ametyst,
topaz, lapis lazuli, turkus, koral, onyks

— są to kamienie modne, a jednak nie
tak kosztowne jak brylanty lub perły czy
rubiny.

Do najnowszych kreacji paryskich w
zakresie biżuterii należą broszki z ame-
tystu, z topazu i z niebieskiej emalii. Pra-
wie zawsze prostokąty w oprawie z ma-
lutkich brylancików.

Bardzo modne są agrawy do kapeluszy
z czarnej emalii i szerokie futurystyczne
bransoletki.

Czy lubi pan rude? Niedyskretnie pytanie Clary Bow.

Clara Bow, ulubienica publiczności, w
związku ze swoim ostatnim filmem „Ru-
dowłosa”, napisała poniższy artykuł.

Zapewne jesteście wszyscy w kłopot-
cie, jak odpowiedzieć na moje pytanie.
Nie chcę was jednak wprowadzać w kłopot
więc — nie odpowiadajcie mi wcale.
Pytanie to nasunęło mi się poprostu
w związku z filmem „Rudowłosa”, w któ-
rym gram rolę główną.

Śmieszem jest zresztą to, co się zwy-
kło mówi o podziale kobiet na zdecydo-
wane „typy”. Jeśli któryś z was, panowie,
twierdzi, że jego „typem” są słodkie
blondynki i, że tylko z taką się ożeni,
możemy nie zwracać na to uwagi. Na
pewno zmieni pan zdanie.

Miałem dobrego znajomego, który
marzył tylko o ognistych brunetkach.
Gdy się ożenił, byliśmy wszyscy bardzo
ciekawi, jak też wygląda jego wybrana.
Wyobrażaliśmy ją sobie, jako kobietę
demoniczną, bardzo piękną i zgrabną.
Cóż się okazało? Otóż żona jego była
pulchniutką, małą, pocziwą kobiecin-
ką i nic nie miała w sobie z tego „typu”,
o którym tyle nam opowiadał.

Kotlety z drzewa.

Mają pono być bardzo smaczne.

Z Berlina nadchodzi sensacyjna wie-
domość, która jeżeli się okaże w całej
rozszytłości realną, może spowodować
rewolucję w dziedzinie odżywiania. Oto
grupa chemików niemieckich, pracująca
pod kierownictwem doktora Fryderyka
Bergusy — zdołała przy pomocy specjal-
nej metody chemicznej uzyskać z drzewa
pokarm nie tylko możliwy do strawienia,
ale podobno bardzo pożywny.

Chemicy zdołali z 75 partii suchego
drzewa spreparować pożywienie dla

zwierząt roślinożernych... Bydło, które-
mu podano ten produkt z drzewa, zaja-
dało go z apetytem...

Chemicy pracują nad takim udosko-
naleniem tego chemicznego pożywienia
aby je można było podawać ludziom.

Dr. Burgus twierdzi, że jego metoda
doprowadzi do tego, iż zarówno słoma,
jak i zielone gałązki drzew staną się ja-
dalnymi...

Czy te torty ze słomy i kotlety z drze-
wa będą sprawiły istotną przyjemność
podniebieniu ludzkiemu narazie jeszcze
nie wiadomo.

Szkoło zamiast stali.

Materiał odgrywa w rozwoju ludzko-
ści tak ogromną rolę, że poszczególne epo-
ki dziejów nazwano według materiałów,
przodujących w danym okresie kultury.

Mamy więc w historii świata epokę
kamienną i brązową. Obecnie znajduje
my się w epoce stali i najprawdopodob-
niej wkroczymy w epokę szkła.

Szkoło jako materiał w codziennym
użytku — ma wiele znakomych zalet, a
tylko jedną ujemną cechą, mianowicie
kruchosć. Najnowsze postępy w fabryka-
cji szkła są jednak tak wielkie, że i ta
wada wkrótce zniknie.

Posiadamy już szkło, które nie pęka
ani pod uderzeniami młota, ani na ogniu
ani żadnej szkody nie ponosi, jeśli je
przenosimy wprost z lodowej do wrzącej
wody.

Jeśli te pierwsze wyniki doprowadzą
do fabrycznego wytwarzania szkła nie
pękającego, to wkrótce szkło zastąpi
stal i żelazo zarówno w użytku domo-
wym, jak w technice.



79)

— Próchnicki, Próchnicki — po-
wzięła kilkakrotnie Zosia w zamyśle
niu. — Dziękuję, Teodora może już
odejść...

Stara odeszła, zostawiając Garlicką
samą w pokoju. Dziewczyna odetchnęła
z ulgą. Słowa starej służącej rozjaśniły
przed nią mroki tajemnicy okalającej
morderstwo w hotelu.

Wiedziała już kto był wmieszany w
to ohydne zbrodniczo, kto podstępnie o-
motał podejrzeniami Kranicza. To jest
jasne, ale jeszcze niewystarczające. Zo-
sia zdawała sobie sprawę, że ma jesz-
cze zamało danych, by zdemaskować
Próchnickiego.

To, że przejmował jej listy, pisane
do Bolka, nie mogło świadczyć o jego
winie. W jaki sposób dowiedzie, że by-
ły to te same, jakie znalazł w portfe-
lu zabitego Millera.

Trzeba mieć stanowczo bardziej
przekonywujące dowody. Będzie o nie
teraz znacznie łatwiej, gdy ustało błę-
dzenie pomaćku.

W dziewczynę wstąpiła energia,
która nie pozwoliła jej usiedzieć na miej-
scu.

Ubrała się czempredziej i pobięła
do sędziego śledczego. W urywanych

zdaniach opowiedziała mu o swoich do-
mysłach i poprosiła o zajęcie się osobą
Adolfa Próchnickiego. Sędzia nie przy-
pisywał słowom dziewczyny zbytnej
wagi.

Dla niego sprawa była zupełnie jas-
na: sprawca mordu został aresztowany.
Uległ jednak gorącym prośbom dzie-
wczyny i przyrzekł, iż weźmie pod uwa-
gę przypuszczenia.

Jakoż po jej wyjściu zadzwonił rze-
czywiście do prokuratora, a następnie
do urzędu śledczego. Tu dowiedział się
rzeczy dość zastanawiającej. Gdy wy-
mienił kierownikowi urzędu nazwisko
Próchnickiego, ten rzekł:

— Próchnicki, Próchnicki? O ile się
nie mylę, z nazwiskiem tym spotkałem
się dzisiaj w protokołach...

— Może pan będzie łaskaw spraw-
dzić...

— Proszę bardzo, panie sędzio, w
tej chwili. Mam właśnie protokoły
przed sobą... Jest... Adolf Próchnicki,
zamieszkały przy ul. Moniuszki, został
przytrzymany w kantorze wymiany
przy ul. Zawadzkiej, w chwili, gdy
chciał rozmiąć fałszywy banknot pięć
setdolarowy. Zaprowadzono go do ko-

misariatu, gdzie poddano go osobistej
rewizji. W wyniku jej znaleziono przy
zatrzymanym jeszcze dziewiętnaście
sztuk takich samych banknotów. Aresz-
towany został przesłany do urzędu
śledczego...

— No, no, grubsza ryba — mruknął
sędzia.

— I ja tak sądzę... — odparł kierow-
nik urzędu śledczego. — Wydałem już
polecenie dokonania rewizji w mieska-
niu przy ul. Moniuszki.

— Jak tłumaczy przytrzymany fakt
posiadania tak znacznej ilości fałszy-
wych banknotów?

— Oświadczył, że pieniądze te o-
trzymał z Ameryki...

— Dziękuję panu bardzo...

Sędzia odłożył słuchawkę i zastano-
wił się nad całą sprawą. Teraz dopiero
słowa Garlickiej wydały mu się godne
uwagi.

Próchnicki, jak się okazało, jest czło-
wiekiem niezbyt „czystym” i, być może
był jakoś wmieszany w mord w hotelu.
Niema w tem nic nieprawdopodobnego.

Nie wiele się namyślając, sędzia u-
dał się do urzędu śledczego i kazał się
zaprowadzić do celi, w której przeby-
wał Próchnicki. Po zadaniu aresztowa-
nemu kilku szablonowych pytań, doty-
czących fałszywych banknotów, sędzia
wymierzył niespodziewany cios:

— A jak tam było z tym Millerem?

Próchnicki zbladł raptownie i za-
chwiał się na nogach. Wargi drżały mu
jak w febrze niezdolne przepuścić ani
jednego słowa.

— No, mów pan, mów pan — rzekł
sędzia z wielką pewnością siebie. —
Do całokształtu śledztwa w tej sprawie
potrzeba nam tylko kilku wyjaśnień
pańskich.

Próchnicki był zupełnie zbity z tro-
pu. Nie posiadał tej zimnej krwi zawo-

dowego zbrodniarza i to go właśnie zgu-
biło. Próbował przeczyć, bronić się, ale
wychodziło mu to bardzo niezręcznie.

— Miller? Jaki Miller? Nie wiem
nic... — bełkotał bezdźwięcznie, oparty
bezwładnie o mur.

— Pan przejmował listy panny Gar-
lickiej, pisane przez nią do Kranicza?

— Płacił pan za nie po złotych od sztuki.
— Nie, to kłamstwo — zawołał Adolf
przyjmując zasadę, że należy wszystkie
mu zaprzeczać...

— Służąca Garlickich, Teodora, zdra-
dziła pana...

— Ona łże, ona łże! To namówił ją
do tego ten łotr, Garlicki... Bo on się
mnie boi, bo on zabił moją siostrę... A
Millera ja nie zabiłem... Nie znalazłem go
nawet... To zabił go Kranicz...

— Skąd pan o tem wie?...

— Miller mówił mi niejednokrotnie,
że Kranicz mu się odgrażał, iż go za-
bije...

— Jakto? — zdziwił się sędzia. —
Przed chwilą powiedział pan, że nie
znałes Millera...

Próchnicki zamilkł. Na twarzy jego
odbija się tępa rezygnacja. Widział, że
niema już dla niego ratunku, że sytua-
cja jest beznadziejna. Machnął despe-
racko ręką i rzekł zupełnie spokojnym
głosem:

— Niech tam. Zamordowałem Mil-
lera... Wiele mi go nie szkoda... Łotr,
jakich mało... Handlarz żywym towa-
rem i fałszerz pieniędzy... Te pieniądze,
które mu wyjąłem z portfela były pod-
rabiane...

— I włożył pan listy Kranicza do
portfela...

— Tak, włożyłem... Ale proszę pa-
miętać, panie sędzio o doktorze Garlic-
kim... Mam w domu dowody, świadczą-
ce o jego winie... On zabił moją sio-
strę... (D.C.N.)



Konferencja porozumiewawcza przedstawicieli Związków sportów zimowych.

W dniu 1 stycznia 1929 r. odbędzie się w Krynicy konferencja porozumiewawcza przedstawicieli Związków Sportów Zimowych, narciarskiego, hokejowego i łyżwiarskiego, Polskiego Związku Jeździeckiego i Polskiego Klubu Bobslejowego. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. będzie reprezentował pułk. S. G. dyr. Ulrich.

Konferencja ma za zadanie ustalić wytyczne wspólne postępowania przy ustalaniu programów zimowych na przyszłe lata, wytyczne wspólne wobec sportów zimowych oraz wskazania dróg rozwojowych sportów zimowych w Polsce.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Krynicy turniej hokejowy o mistrzostwo Polski.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w hokeju lodowym, urządzone w Krynicy od 28 b. m. do 20 stycznia będą miały niezwykle uroczysty charakter. W mistrzostwach tegorocznych wezmą udział następujące drużyny: zeszłoroczny mistrz Polski A. Z. S. (Warszawa), mistrz warszawskiego okręgu Legia, poznańsko - pomorskiego Klub łyżwiarzy (oPznań) — mistrz krakowskiego okręgu Wisła, wileńskiego A. Z. S. (Wilno), z lwowskiego Pogon. Codziennie odbywać się będą trzy mecze.

W przedłużeniu mistrzostw w dniach od 2 do 6 stycznia 1929 r. odbędzie się tutaj pierwszy na ziemiach Polski międzynarodowy turniej o mistrzostwo Krynicy. Udział najlepszych dru-

żyn krajowych, oraz przyjazd świetnej drużyny austriackiej, reprezentacyjnej jak i węgierskiej B. K. A. zapewniony. Skład zespołu austriackiego, który przybywa na wspomniany międzynarodowy turniej o mistrzostwo Krynicy przedstawia się następująco: bramka — Lichtenstein (Wiener Eislandverein) obrona: Spevak (Potzleindorfer S. C.), Revi (W. A. C.), napad: Tatzler, Erte, Glatz, wszyscy z (P.A.C.). Rezerwa: Cancig, Cottage (W. S. V.).

Z pośród wymienionych Spevak, Tatzler i Ertl grali w St. Moritz w austriackiej drużynie olimpijskiej. Świadczy to o sile zespołu austriackiego, który będzie groźnym przeciwnikiem nawet dla mistrza Polski A. Z. S. (Warszawa).

W najbliższych dniach początek turnieju o puchar „Expressu Wieczornego”

Jak się dowiadujemy rozrywki w piłkę koszykową o puchar „Expressu Wieczornego” rozpoczynają się już w przyszłym tygodniu t. j. w pierwszych dniach stycznia. Kalendarzyk ułożony zostanie na następnym zebraniu Wydz. Gier i Dyscypliny L. O. Z. G. S. W turnieju wezmie udział około 20 zespołów piłki koszykowej.

Sportklub wiedeński jesiennym mistrzem 1-ej Ligi.

Po rozgrywkach ubiegłej niedzieli o mistrzostwo 1-ej Ligi wiedeńskiej nie zaszyły poważniejsze zmiany w tabeli. W dalszym ciągu Sportklub utrzymuje się na pierwszym miejscu z 16 punktami na 11 gier. Drugie miejsce zajmuje klub który remu w ubiegłym roku groził spadek do niższej klasy, mianowicie WAC, zeszłoroczny mistrz Austrii zadowolnić się narażenie musi trzecim miejscem przed Nicholsonem benjaminkiem 1-ej ligi wiedeńskiej. Charakterystycznym jest że stary Rapid tworzy z Vienna, Slovanem i B. A. C. szary koniec tabeli.

Dalsze rozgrywki przerwane, zostaną obecnie na przeciąg jednego miesiąca.

Europejscy narciarze w Zakopanem! Ogromne zainteresowanie mistrzostwami. Udział Norwegów, Japończyków, Szwajcarów i Szwedów zapewniony.

Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem o mistrzostwo Europy usuwają obecnie w Polsce wszystkie inne sprawy sportowe na drugi plan. Zainteresowanie zawodami wzrasta również zagranicą o czem najlepiej świadczy wzrastająca, z dnia na dzień liczba zgłoszeń. Poszczególne ekspedycje narodów, które zapowiedziały udział w turnieju przedstawiają się liczebnie imponująco, a szczególnie licznej ekspedycji podziwiamy się z sąsiedniej Czechosłowacji.

Będą zaś Czesi i Niemcy czescy najsilniejszymi konkurentami Skandynawów i naszych oraz szwajcarskich i nie mieckich czołowych zawodników. Ekstra klasa kontynentalna tyle razy omawiana spotka się w Zakopanem w komplecie, o ile dla gości widzów będzie ta uczta wspaniała. Może raz narazie pu bliczność polska zrozumie jak wysoki jest poziom narciarstwa zagranicznego i jak wielką różnicę klasy musieli pokonać nasi zawodnicy by zrównać się z czołowymi zawodnikami kontynentu. Udział Austrii, Włoch z doskonałym Venzim Francji, Jugosławii, Hiszpanii i Anglii jest również pewny. Tu nie możemy się spodziewać by zawodnicy tych krajów znaleźli się na jednym z pierwszych miejsc.

Tylko w biegu zjazdowym Anglicy mają wielkie szanse.

Bieg ten będzie po raz pierwszy mimo licznych uchwał za jego wprowadzeniem, rozgrywany w poważnej międzynarodowej konkurencji.

Wprowadzamy dla niego formułę angielską t. j. podwójny przejazd trasy w odwrotnym starcie. Anglicy i Szwajcary wydają się być najpoważniejszymi konkurentami, sądzą jednak, że i nasi zawodnicy nie zostaną w tyle, a szczególnie starsi zawodnicy, którzy jeszcze z dawniejszych lat posiadają dziś nawet na Zachodzie nie spotykaną technikę zjazdową, obecnie zaś w biegach o charakterze płaskim udziału prawie nie biorą.

Również udział pań zagranicznych liczyć winien na zainteresowanie przez zapowiedź przyjazdu wielkiej wycieczki narciarek szwajcarskich, które aczkolwiek niewiele udziału biorą w zawodach, jednak posiadają technikę zjazdową i przy przeważnie zjazdowym charakterze biegu w Zakopanem będą mogły pokazać swą klasę. Możemy śmiało powiedzieć, że podobnie jak i w dziedzinie biegu zjazdowego, zawody zakopiańskie będą na terenie międzynarodowym, re-

welacją. Szczególnie dodaje powagi zawodom przyjazd drużyny norweskiej, kierowanej przez kpt. Oestgaard, reprezentanta Związku Norweskiego i członka Zarządu FIS. Poza nią weźmie również udział najlepszy skoczek norweski Sigumund Rund uważany w zeszłym roku przed Olimpiadą za najpoważniejszego konkurenta Tamza. Dziś jest on mimo młodego wieku jednym z kilku najlepszych skoczków na świecie. Norwegem jest również instruktor naszych zawodów p. Simonsen który jako trener — amator prawdopodobnie również udział

w zawodach weźmie. Przyjazd drużyny szwedzkiej jest pewny. Jedynie związek fiński do tej pory nie zgłosił udziału do zawodów. Prawdopodobnie przyczyną są tu jeszcze kwestie finansowe, ale te przypuszczalnie zostaną pomyślnie załatwione i zobaczymy poraz pierwszy fińczyków na starcie w Zakopanem. Sensacją swego rodzaju będzie udział zgłaszanej już drużyny japońskiej. Składa się ona ze studentów japońskich. O przygotowaniach, które posuwają się we wzmożonym tempie napiszemy oddzielnie.

Walne zgromadzenie Łódz. Okręg. Zw. Ping-pongowego.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu YMCA. walne zgromadzenie, założonego przed rokiem w Łodzi okręgowego Związku Ping-pongowego.

Reprezentowanych było na zebraniu 11 klubów, a mianowicie: LKS., Turysci, Union, GMS., Hakoah Kadimah, YWCA., Hasmona, Zjednoczone, Strzelec i TUR.

Przewodniczył zebraniu p. Kordasz — sekretarował p. Wyrzykowski.

Blisko trzy godziny debatowano nad poszczególnymi paragrafami statutu, przedłożonego przez ustępujący zarząd.

Po przeprowadzeniu kilkunastu poprawek, statut został przez walne zgromadzenie przyjęty.

Wybory nowych władz przyniosły następujący rezultat:

Prezes — Lange, przewodn. Wydz. Gier Szulc, przewodn. wydziału sędziowskiego — Kozielski, członkowie zarządu: Laun, Szapiro, Perle, Lesniewski, Jastrzębowski i Irzykowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Kordasz, Seydler i Gołiński.

Po wyborach władz na wniosek delegata Hasmona, walne zgromadzenie jednogłośnie obratło p. Kozielskiego członkiem honorowym związku, za zasługi położone dookoła rozwoju ping-pongu w Łodzi oraz za wysłanie pierwszego polskiego podręcznika ping-pongu, który to podręcznik w wysokim stopniu przyczynił się do rozpowszechnienia popularnej za granicą gałęzi sportu.

Mecz Ł. T. S. G. -- Ruch w dniu 17 marca w Łodzi!!!

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny”, niejednokrotnie już poruszana na łamach prasy sprawa odszkodowania dla ŁTSG. za niedosły mecz z Ruchem warszawskim, została definitywnie załatwiona na ostatnim posiedzeniu Zarządu PZPN., PZPN. postanowił w 1-ym rzędzie zwrócić ŁTSG. 255 zł., tytułem odszkodowania i na pokrycie wydatków w związku z organizacją niedosłego meczu. Jednocześnie Zarząd PZPN. stanął na stanowisku, że spotkanie ŁTSG. Ruch przyniosłoby niewątpliwie zysk dru-

żynie Łódzkiej i tylko wskutek wypadku automobilowego drużyny Ruchu mecz nie mógł dojść do skutku. Ponieważ drużyna Ruchu za nierozegrany mecz nie ponosi winy, postanowiono nie przyznać walcoweru ŁTSG., a urządzić powtórny mecz w dniu 17 marca 1929 r. w Łodzi.

Aczkolwiek nie można nic absolutnie zarzucić decyzji zarządu PZPN., tym nie mniej śmiesznie wydaje się rozegranie spotkania o wejście do ekstra klasy, już po promowaniu Garbarni do Ligi.

Zmiana w składzie hokejowej reprezentacji Austrii.

Donoszą nam z Wiednia, że skład reprezentacji hokejowej Austrii na między narodowe zawody w Krynicy uległ poważnej zmianie, a to z przyczyn urlopowych kilku graczy. Kapitan związkowy ułożył obecnie drużynę, której skład jest obecnie silniejszy od pierwotnego, przez wstawienie graczy mistrza Austrii — Wiener E. V.

Skład drużyny austriackiej wygląda następująco: Lichtschein (Wiener E. V.) Sperak (Potzleinsdorf), Fred Revi (W. E. V.), Tatzler, Ertl, Glatz, Schumucker (wszyscy Potzleinsdorf) i Cancig II (Cot tage).

Mecze ligowe już zweryfikowane

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi zweryfikowano pozostałą ilość spotkań ligowych. Na posiedzeniu tym uznano Wisłę krakowską za oficjalnego mistrza Polski i promowano do ekstra klasy Garbarnię krakowską.

Łódź — Warszawa Mecz bokserski.

Jak się dowiadujemy prowadzone są od dłuższego czasu pertraktacje Ł.Z.O. B. z Warszawskim Okręgowym Związkiem Bokserskim, celem rozegrania w Łodzi spotkania bokserskiego Łódź — Warszawa. Organizacją zawodów zajmie się Kl. Sp. Zjednoczone.

Termin zawodów nie został jeszcze ustalony, w każdym razie spotkanie odbędzie się najpóźniej w drugiej połowie stycznia.

Spotkania futbolowe w czasie świąt Bożego Narodzenia.

W czasie świąt Bożego Narodzenia rozegrano na boiskach europejskich następujące mecze:

- Wiedeń: Sportklub — Hakoah 3:2, Hertha — Nicholson 5:2, Slovan — Szturm (Graz) 6:0, Nicholson — Szturm (Graz) 3:0, Slovan — Hertha 5:2.
- Monachjum: Slavia — Wacker (Monachjum) 4:2.
- Paryż: Sparta — Red Star 1:0.
- Bologna: F. C. Bologna — Admira (Wiedeń) 3:0.
- Berlin: Teplitzer FC. — Hertha 2:2.



Renomowany Zakład Fryzjerski Damski i Męski
H. Brauera Cegielniana 40
 tel. 39-58
 poleca się Sz. Klienteli.
 Z dniem dzisiejszym powrócił
 D. Bolesław.

Jak się dowiadujemy doskonały obrońca Hakoahu Łódzkiego, jeden z najlepszych graczy tej drużyny otrzymał z klubu wykreślenie.

Ostatnia minuta.

Gen. Weygand

zostaje na służbie czynnej

Paryż, 28 grudnia.

Jak donosi „Le Journal”, od chwili, gdy minister Painlevé zaproponował rade min strów utrzymanie nadal na służbie czynnej, pomimo osiągnięcia prekluzywnej granicy wieku, szeregu generałów którzy byli dowódcami na froncie podczas wojny — dotychczas wniosek ten zastosowano jedynie do gen. Gouanda.

Obecnie „Journal” dowiaduje się, że z tego samego przywileju mają korzystać generałowie Weygand, Degoutte i Polchut, ten ostatni za zwycięstwo, odniesione nad Abd-El-Krimem.

Złodzieje

w litewskim sztabie generalnym.

Ryga, 28 grudnia.

Z Kowna donoszą iż w oddziale budowlanym litewskiego sztabu generalnego wykryto wielkie nadużycia.

Szefa oddziału budowlanego sztabu pułk. Brenera naczelnego inżyniera Pralgauskasa oraz 4-ch oficerów aresztowano. Nadużycia te dokonywane od 6 lat, obliczają na 6 milj. litów.

Czworo dzieci

doniosło śmierć w płomieniach.

Paryż, 28 grudnia.

W Montreuil-sous-Bois wydarzyła się w dniu wigilijnym groza przejmująca tragedia, która poruszyła wszystkich mieszkańców tej miejsciny. Żona pewnego robotnika wyszła wieczorem do miasta po święteczne zakupy, pozostawiając czworo dzieci w domu bez opieki. Wskutek dotychczas nieznannej przyczyny wybuchł tymczasem w mieszkaniu pożar, który momentalnie zniszczył cały drewniany domek wraz z dziećmi. Matka po powrocie postradała z rozpaczy zmysły.

Zamach w Zagrzebiu

na agenta policji politycznej.

Białogród, 28 grudnia.

W śródmieściu Zagrzebia dokonano w wigilję Bożego Narodzenia zamachu na agenta policji politycznej Grauera. Zamach ten przypuszczalnie ma tło polityczne.

W chwili, gdy Grauer przechodził koło garderoby największej kawiarni w Zagrzebiu, z poza palm wysunęła się ręka z rewolwerem. Padły trzy strzały, które raniły Grauera. Sprawca zdołał zbiec.

Grauer w swoim czasie otrzymał polecenie śledzenia Stefana Radicza, a chorwackie dzienniki postawiły mu zarzut, że fabrykował fałszywe dokumenty w celu skomprowitowania Radicza.

60 ofiar gołoledzi

w Monachjum

Monachjum, 28 grudnia.

Wskutek odwilży, która nastąpiła wieczorem pierwszego dnia świąt, powstała w Monachjum w nocy i rano drugiego dnia świąt taka ślizgawica, że ruch na ulicy został sparaliżowany niemal zupełnie.

Około 60 przechodniów uległo w tym czasie wypadkom i musiało korzystać z pomocy lekarskiej. Tramwaje i automobyle posuwały się po ulcach, pokrytych gołoledzią, zaledwie kręk za krokiem.

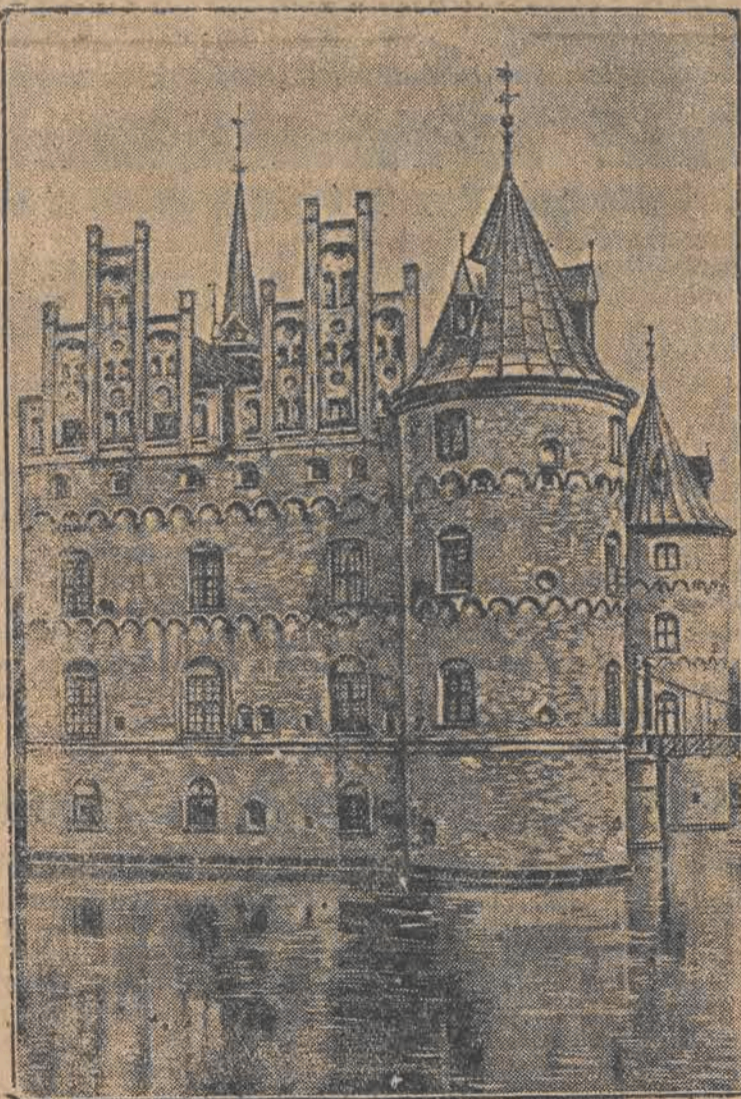
Łódź po wodzie, czy woda po Łodzi?



W heraldyce i logice
Zawsze łódź po wodzie chodzi,

Rzeczywistość tworzy „włóce”,
Każąc wodzie pływać w Łodzi.

Somniki dawnej architektury.



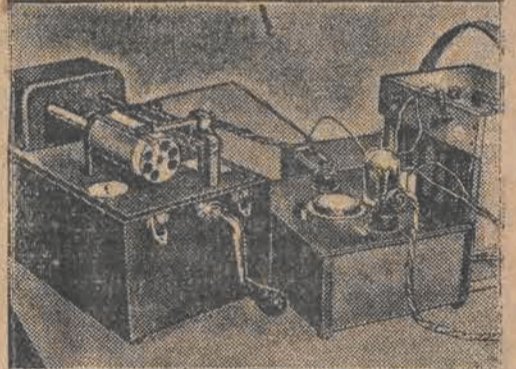
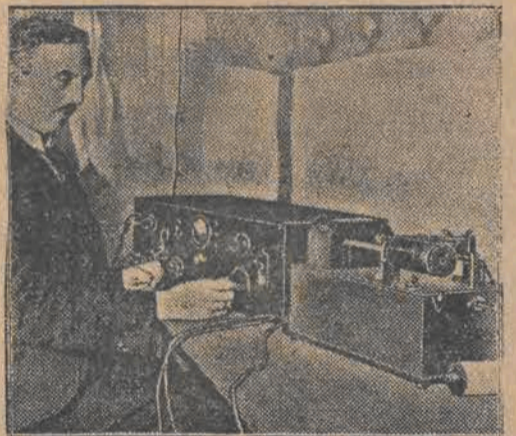
Zamek Egeskop w Danii, jeden z najpiękniejszych w świecie zabytków epoki rycerskiej.

Kandydat do nagrody Nobla.



PIERRE DE COUBERTIN
założyciel i prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego, inicjator współczesnych olimpiad międzynarodowych, figuruje na liście kandydatów do nagrody Nobla za działalność pokojową.

Pierwszy telewizor na kontynencie europejskim.



W Königswusterhausen odbyło się w tych dniach otwarcie pierwszej na europejskim kontynencie stacji telewizograficznej. Aparat odbiorczy, przy pomocy którego abonent widzi nadawane przez stację widoki, kosztuje 400 marek.

Na zdjęciu — u góry: urzędnik przed aparatem nadawczym, poniżej — aparat przesyłający w dal wrażenia wzrokowe, t. zw. fultograf.

Katastrofalny pożar hotelu szwajcarskiego.

Sztokholm, 28 grudnia.
Wczoraj rano pożar zniszczył hotel w Tidaholm w Szwecji zachodniej. 5 kobiet i jedno dziecko zostały całkowicie zewglone.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 35-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetryowy. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za
miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze
zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.